Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro 63.** **31. maja 1845.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Konkordat ze stolicą apostolską.

Anglija: Rozmowa deputacyi irlandzkiéj z ministrem Sir J. Graham.

Francyja: Dotychczasowe czynności izb. — Pan de Lamartine i fortyfikacyje Paryża. — Nowy pamflet p. Cormenin. — *Journal des Debats* o polityce Sir Roberta Peela. — Zdanie Napoleona o papieztwie.

Królestwo Polskie: Uwolnienie byłych wojskowych Polskich od kontroli policyjnéj.

Turcyja: Okolica Libanu znowu niespokojna.

Nowiny.

Odpowiedź na artykuł »*Cudzoziemszczyzna*«.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Wiédnia. — Z Londynu. — Środek na wściekliznę,

Dodatek nadzwyczajny: Nekrolog Urszuli de Pasqua. — Doniesienie o zakładzie edukacyjnym.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dnia 9. Czerwca r. b. o godzinie 10téj przed południem odbędzie się 5te publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego w sali radnéj Dyrekcyi Instytutu w gmachu imienia Ossolińskich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Piszą z Madrytu pod dniem 12tym maja: Od pana Castillo Ayensa nadeszły depesze, datowane w Rzymie pod dniem 28. kwietnia. Konkordat został d. 27. kwietnia podpisany. Podstawą jego jest uznanie Królowéj Izabeli II. za prawą Królowę Hiszpanii, i przystanie na sprzedaż dóbr narodowych.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dt 17. maja. Zdaje się że Królowa odstąpiła od swego zamiaru zwidzenia tego roku Irlandyi, jak to z następującego artykułu w dzisiejszym dzienniku *Globe* wnosić można: »Wizyta Królowéj w Irlandyi, o któréj przed kilką tygodniami z taką pewnością mówiono, jeżeli istotnie była zamierzona, została na nieoznaczony czas odłożoną. Pogróżki O'Connella i zapowiedziane przezeń demonstracyje repealistów sprawiły to, że Królowa odstąpiła od swego zamysłu; nie chce ona, za poradą swoich ministrów, być świadkiem tryjumfów O'Connella lub wraz z nim podzielać oklaski tłumu. Nadzieja spokojnie myślącéj części irlandzkiéj ludności, która się z téj królewskiéj wizyty niejednych dla kraju spodziewała korzyści, została na długi czas odwleczoną, a może i całkiem spełzła przez skutek rozmowy, którą deputacyja dublińskiéj korporacyi dnia 13. miała w tym przedmiocie z Sir J. Grahamem.« Dziennik *Dublin-Evening-Post* zawiéra o téj rozmowie następujące jednego z londyńskich korespondentów doniesienie. »Dziś po południu miał »Sir J. Graham rozmowę z lordem majorem »tudzież innymi deputowanymi Dublina. Sir »J. Graham ubolewał, że lord major za »wcześnie pospieszył się z Dublina, gdyż »jeszcze nie może mu wymienić dnia, w którym Królowa adres przyjmie, bo Królowa nie »jeszcze w téj mierze nie postanowiła; jednakże skoro dnia 16. jak jest spodziewana, wróci »z wyspy Wight, tedy przy najpiérwszéj sposobności będzie się starał dowiedzieć jaka jest »jéj król. wola. Poczém zapytał, czy można się po »mnie spodziéwać abym radził Królowéj jechać »do Irlandyi, gdy jawnie zapowiedziano, że w »ulicach Dublina krzykiem repealistów konie »królewskiego powozu płoszone będą? Alder-

»man O'Brien odpowiedział na to, iż »przykro, a nawet niesłusznie jest myśléć po»dobnie o ludu całego kraju dla tego, że w »jednéj z gazet takowy artykuł umieszczono. »Sekretarz miasta Dublina oświadczył ministro»wi, iż jest przekonany że żadna z korporacyj, »które są upoważnione mieć przemowę do »Królowéj, jeźliby istotnie do Irlandyi przy»była, niepozwoliłaby sobie takich wyrażeń, »któreby ukochanéj Królowéj niemiłe być mogły; »również nikt nie dopuści się w Irlandyi na»przeciw Królowéj jakiejkolwiekbądź naganněj »czynności. W końcu pochwalił minister za»chowanie się korporacyi Dublińskiéj, równie »jak i lojalną treść adresu, poczém na zapyta»nie aldermana O'Brien odpowiedział, iż »spodziéwa się że już d. 17. dowié się o woli »Królowéj względem przyjęcia adresu, lecz »dzień do tego będzie na wszelki sposób tak wy»znaczony, że deputacyja będzie miała dość cza»su dla przybycia znowu z Dublina do Londynu. »Poczém lord major tudzież inni deputowani »opuścili ministra i udali się niezwłocznie z po»wrotem do Irlandyi.«

Francyja.

Z Paryża dnia 18go maja. Prezydent izby deputowanych kazał ogłosić sprawozdanie z czynności izby aż do 15. b. m. Z tego okazało się, że na tych posiedzeniach aż do teraz przyjęli deputowani 32 wniosków do ustawy, a między temi jest 11, które z przyszłych posiedzeń zaległemi były. Niektóre z przedłożonych wniosków do ustawy zostały znowu cofnięte. Z wniesionych przez pojedyńczych członków przed izbę propozycyj, zezwolono na sześć, to jest na propozycyję nawodnienia, złożenia zwłok jenerała Bertranda obok Napoleona; na propozycyję politycznego domicylu, przyjęcia publicznego zamiast tajnego głosowania, na propozycyję przemiany obligów i zakładania chodników; 10 odrzucono, o dziewięciu ma jeszcze izba rozstrzygnąć, a dwa cofnięto. Przedłożonych izbie wniosków do ustawy na te posiedzenia jest jeszcze 35, nie licząc w to budżetu. Co do kredytów, za upłynione lata tudzież na rok 1845 i 1846 zażądano już od izby na tegorocznych posiedzeniach 1,602,803,000 franków.

Radykaliści wyprawili wczoraj znowu nie z najlepszém powodzeniem komedyję z powodu fortyfikacyj Paryża, a pan de Lamartine, któremu przytém dali rolę, odegrał ją w taki sposób, który się im zupełnie podobał, jednakże trudno znaleźć drugą partyję, którąby deputowanemu z Makon pochwałę oddawać chciała. Za namową radykalistów udała się pewna liczba robotników do pana de Lamartine dla oświadczenia mu, że się zgadza zupełnie z mową, którą niedawno miał w izbie przeciw uzbrojeniu fortyfikacyj paryzkich. Mowa Wpana, rzekli robotnicy, tchnęła jak największém rozjątrzeniem nie tylko przeciw rządowi, ale nawet w ogóle przeciw całemu zachowywanemu systemowi, i widać było jasno, przeciw komu właściwie wymierzone były zawarte w niéj pociski. Pan de Lamartine nie mógł się wprawdzie wstrzymać w swéj odpowiedzi od wyrzeczenia przygany przeciw tak nieprzyzwoitéj mowie, jednakże zresztą pochlebiał masom tak dalece, że ze słów jego łatwo można poznać ubieganie się za mamidłem popularności.

Dnia 15. maja wyszedł w Paryżu nowy pamflet pana Cormenin-Timon, sprawiający wielkie wrażenie; napis jego: *„Feu! Feu!"* — a treść jego zawarta w 120 stronicach druku jest dzielnym pociskiem, wymierzonym przeciw tym wszystkim, którzy na Timona powstali, ponieważ sprzeniewierzywszy się pseudo-liberalizmowi, w kwestyi o wolności wychowania, na stronę duchowieństwa przeszedł. Cormenin przewyższył sam siebie w tym pamflecie, który jest arcydziełem oburzonéj ironii, a to nie mało znaczy, gdy zważymy, iż on w swoich poprzednich pismach zaczepnych bardzo często Pawłowi Ludwikowi Courrier dorównał.

Z Paryża donoszą pod dniem 17. maja, że wiadomości z Ameryki, po których się ważnych zawikłań spodziéwać można, nabawiają francuzki rząd nie mało kłopotu, gdyż on poznaje bardzo dobrze, że przy starciu się Anglii z Ameryką północną, niepodobna mu będzie neutralnym widzem pozostać. W Anglii związali sobie ręce ministrowie stanowczémi oświadczeniami, w Ameryce północnéj oświadczył również stanowczo tak kongres, jako też prezydent Polk i jego rząd, że okręg Oregonu jest składową częścią unii, i że z niéj ani piędź ziemi odstąpioną być nie może. A więc tranzakcyja stała się prawie niepodobieństwem, a że Mexyk, przez Angliję podburzony i spodziéwający się od niéj pomocy, ogłosił wcielenie państwa Texas za *casus belli*, przeto jawne zerwanie pokoju zdaje się być nieodzownem. Te stosunki zaczynają już wywiérać wpływ na handlowe stosunki z Północną Ameryką, i przywiodą zapewne do wielkiego przesilenia.

—— dnia 19. maja. Izba deputowa-

nych zajmuje się ciągle jeszcze obradami nad północną koleją żelazną.

Dziennik *National* chwali Sir Roberta Peel politykę dla tego, że on od swoich na tolerancyi opartych planach niczém się odwieść nie daje. *Journal des Debats* mówi o tém tak: »Zaproponowane przez angielski rząd rozporządzenia oparte są na zasadzie, która już dawno we Francyi panuje, to jest na neutralności państwa w przedmiotach wiary. Spoczywają one na zasadach filozofii ośmnastego wieku, które rewolucyja w roku 1789 usankcyjonowała, a które nawet podstawę teraźniejszéj naszéj konstytucyi stanowią. Z tych powodów możemy oświadczyć w téj mierze zupełną naszę pochwałę, lecz prócz tego my ośmielamy się przytoczyć niezaprzeczony fakt historyczny to jest, że to rozporządzenie jest zupełną rewolucyją w duchu angielskiego prawodawstwa, i że te zasady nie zgadzają się zupełnie z témi, na których konstytucyja Wielkiéj Brytanii dotychczas spoczywała. Nie powinniśmy zapominać, że angielskie rewolucyje były religijnémi, francuzkie zaś filozoficznémi, że tam tryjumfowała zasada protestanckiéj przewagi, podczas gdy u nas równość wszelkich religij w obec prawa usankcyjonowaną została. To stanowisko porzuca teraz protestantyzm angielski. Państwo, które od czasu reformacyi zostało tam protestanckiém, zamieniło się teraz w świeckie, a do angielskiego prawodawstwa przyjęto teraz francuzką czyli raczéj socyjalną zasadę oddzielenia świeckiéj władzy od duchownéj.«

W trzecim tomie dzieła pana Thiersa pod tytułem: *Dzieje konzulatu i cesarstwa* znajduje się z powodu rozpraw nad konkordatem, następujące zdanie Napoleona Bonapartego o papiéztwie: »Instytucyja ta« mówi piérwszy konzul, »utrzymująca jedność wiary, upersonifikowana w Papiéżu, jako zachowawcy katolickiéj jedności, jest podziwienia godną instytucyją. Zarzucają głowie kościoła, że on jest obcym monarchą. W saméj rzeczy, Papiéż jest obcym monarchą, owoż niebu za to podziękować należy. Jako? Wyobraźmy sobie w tym samym kraju taką władzę obok władzy państwa. Duchowna władza połączona z rządem wzmogłaby się do sułtańskiego despotyzmu; z rozdzielenia jéj od rządu i nieprzyjaźni jéj ku niemu, powstałby stosunek nieznośnego spółzawodnictwa. Papiéż nie rezyduje w Paryżu i to jest dobrze; on nie rezyduje ani w Wiédniu ani w Madrycie; — właśnie też dla tego jest dla nas znośną jego władza duchowna. Toż samo mają prawo powiedziéć w Wiédniu, w Madrycie. Gdyby Papiéż mieszkał w Paryżu, możnażby się spodziéwać, iżby w Wiédniu, w Madrycie przyjęto jego rozstrzygnienia? A zatém jestto prawdziwém szczęściem, że Papiéż nie rezyduje w naszym kraju, a tém bardziéj, że nie rezyduje u naszych rywalów, lecz w starym Rzymie, gdzie go ramię niemieckich Cesarzy, ramię Królów Francyi albo Hiszpanii dosięgnąć nie może; — że on tam jest w stanie trzymać wagę między katolickimi monarchami; — że się zawsze ku mocniejszemu może przychylić, aby się znowu podniósł, skoro mocniejszy w ciemięzcę się zamieni. Wieki sprawiły to urządzenie, i dobrze sobie postąpiły. Do rządzenia dusz jest ta instytucyja najlepszą, najdobroczynniejszą, jaką sobie tylko wyobrazić można. Katolicka religija jest religiją naszéj ojczyzny; w niéj jesteśmy zrodzeni; ona ma z głęboką mądrością rząd obmyślony, który zabrania sporu w przedmiotach wiary, w miarę jak takowego w ogóle przy skwapliwym do sporu duchu ludzkim zabraniać należy; że ten rząd ma swoje siedlisko za granicą Paryża, powinniśmy to sobie za szczęście poczytywać; nie jest on w Wiédniu ani w Madrycie, ale w Rzymie, i to jest słuszną rzeczą.«

Królestwo Polskie.

Warszawski Ober-Policmajster ogłosił tu pod dniem 19. maja, co następuje:

JO. książę Namiestnik Królestwa, z uwagi że dymisyjonowani oficerowie i niższe stopnie b. wojska polskiego, którzy zostawali w służbie podczas rokoszu, od czasu przywrócenia porządku w kraju, zachowują się spokojnie, i że nie okazało się, aby który z nich miał udział w szkodliwych zamiarach źle myślących osób przeciwko rządowi i ogólnéj spokojności, wydać raczył polecenie, ażeby przedsiębrane środki przez władzę policyjną po uśmierzeniu rokoszu co do tychże wojskowych, uchylone były. W wykonaniu powyższéj woli Jego Książęcéj Mości, dopełnianie osobistego meldunku przez oficerów i niższych stopni b. wojska polskiego w biurze warszawskiego Ober-Policmajstra, z dniem dzisiejszym ustaje, i ciż zwolnieni są od zachowywania formalności, jakie z powodu zostawania w wojsku podczas rewolucyj, dopełniać byli dotąd w obowizku. —

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 14go maja. Podług najnowszych z Syryi nadesłanych wiadomości

jest znowu okolica Libanu od dnia 29. z. m. wystawiona na wszelkie okropności zaciekłéj walki stronnictw. Siedmnaście włości stały się pastwą płomieni. W różnych utarczkach poległo trzech emirów z domu Schehab, a dwóch szejków z druzyjskiéj familii Abd-el-Malek. Turecki wielko-rządca Wedszyhi Basza wyruszył z Bajrutu w góry, aby wszelkiemi środkami, jakie tylko są w jego mocy rozdzielić i pokonać Druzów i Maronitów, którzy się z sobą ścierają.

NOWINY.

Od niejakiego czasu bawi znowu w stolicy naszéj po dłuższéj niebytności pan August Medwey, wielce utalentowany artysta sztuki malarskiéj. Poświęciwszy się głównie malowaniu *portretów miniaturowych i akwarelowych*, dostąpił on w tym zawodzie rzadkiéj doskonałości, i takiéj dokładności w wypracowaniu szczegółów, iż prócz uderzającego podobieństwa, portrety jego wszystkie odznaczające się właściwym sobie kolorytem, noszą piętno prawdy i życia. Figury jego są tak czarodziejsko ożywione, występują z papiéru lub słoniowéj kości jakby przemówić chciały. W Wiédniu, gdzie czas jakiś bawił, uzyskał zaszczytne uznanie, i niemało zjednał sobie pochwał; i u nas już wykonał kilka portretów z rzadkiém wykończeniem, i tą siłą twórczego talentu, jaki znamionuje wszystkie jego roboty. Mianowicie do najudatniejszych robót jego temi czasy należą portrety: księcia Felixa Jabłonowskiego, hr. Henryka Fredry, p. Hausnera i wielu innych. Na szczególną zaś uwagę zasługują z zamiłowaniem wykończone portrety pani baronowéj Handel i pani z hrabiów Jabłonowskich Skrzyńskiéj. Spodziewamy się, że go i u nas nie minie słuszne ocenienie pięknego talentu, a podwójnie cieszyć się nam wypadnie, jeżeli go to spowoduje do coraz większéj działalności i dłuższego między nami pobytu; ani téż urazi się zapewne za radę prawdziwego przyjaciela, który szczérze mu życzy, by przy mistrzowskim talencie swoim nie ustawał także w téj pracowitéj wytrwałości, która jedna zdoła go przykuć do nas. T.

Dnia 28. b. m. aktorowie sceny polskiéj odegrali nową, jednoaktową komedyję Józefa Korzeniowskiego, pod nazwą: *Mąż i Artysta.* Z przyjemnością słuchaliśmy tego nowego utworu naszego płodnego autora, w którym myśl ogólna, obejmująca jeden drobniutki odcień życia domowego, trafnie jest schwycona, chociaż słabsze jest wyrobienie szczegółów. Mąż, z domysłu i podsłuchania dowiedziawszy się, że malarz robiący portret jego żony, zajął się nią mocno, i sprawił już niejakie na jéj sercu wrażenie, nie rozpacza, nie gniewa się, ale jako światowy człowiek, rozwiązuje spokojnie tę intrygę, ledwie piérwszym listem malarza zawiązaną. Mając list ten w ręku, rozmawia z malarzem, by się przekonać o prawdzie tego uczucia, w które ze swego stanowiska światowego nie bardzo wierzy. Namawia go do podróży z sobą na wieś: malarz odmawia, bez ważnych przyczyn, lecz dowiedziawszy się, że hrabina jedzie, cofa swoje odmówienie, by powtórnie odmówić, gdy się od hrabiny dowiaduje, że ta zostaje w mieście. W tém zawiązek intrygi i jéj komiczność. W końcu mąż odwołuje się do uczuć malarza, jako artysty i człowieka; wyobraża mu wzniosłość jego sztuki, miłość do kobiéty jako przeszkodę w artystowskim zawodzie, miłość do cudzéj żony jako występek; porusza młodzieńca i dawszy mu 1000 dukatów na drogę, wyprawia do Włoch. Jestto jedna ze scen częstych w życiu salonowém, choć te nie zawsze kończą się tak spokojnie, bo albo mąż za mało rozsądny, albo kochanek za szczérze namiętny, albo żona nie bardzo powściągliwa. Co do charakterów, mąż jako światowy pan, jest najprawdziwszy; żona chwiejąca się, niepewnemi odcieniowana rysami; ale kochanka charakter najmniéj powiedziećby można wypracowany, czyli raczéj poświęcony przez autora dla téj ironii światowéj, która się przebija przez całą sztukę. Ironija ta tém jest przykrzejsza, że się nie tyle w słowach pojawia, jak raczéj w rozwiązaniu intrygi. Datek pieniężny wręczony kochankowi, by się go pozbyć, jest zdaniem naszém uosobioną ironiją, szydzącą z uczuć, wierzącą tylko w złoto. Zdarzyć się to może, zdarza się nawet, ale nie pójdziemy przecie za *Przeglądem naukowym*, który się rozwodzi nad moralnością téj sztuki. Upadek kobiéty, tak często na scenie powtarzany, nie jest moralny zapewne, ale upadek artysty przekupionego złotem, (artysty, któremu aby wyrwać myśl niecną, dość może było odwołać się do jego szlachetności), jest równie niemoralny, bo nieprawdziwy. Gra artystów naszych w téj sztuce, była jak zwykle dobra, o ile nią być mogła przy zeszkicowanych tylko charakterach.

Dnia 18. b. m. występował nasz artysta pan Zenopolski na scenie niemieckiéj, w roli szewca w *Galganduchu.* Publiczność pokla-

skiwała mu rzęsisto, osobliwie w akcie trzecim, kiedy po przywołaniu, śpiéwkę niemiecką tylkoco odśpiéwaną, powtórzył po polsku.

* * *

Odpowiedź na artykuł: „Cudzoziemszczyzna,"

umieszczony w Nr. 37 Gazety Lwowskiéj.

„Był czas", powiada pan A. G. *„kiedy kraj, który zamieszkujemy, zdawał się nie należéć do téj europejskich krajów rodziny—bez miast murowanych, bez warsztatów, fabryk, bez przemysłu i kunsztu—zdawał się nie miéć nic wspólnego z tą Europą zamożną, porządną, skrzętną"*, ale też Autor główną winę wkłada na samych obywateli kraju tego, przypisując im indyferentyzm i niechęć przywłaszczenia sobie tak już w ówczas rozgałęzionego za granicą przemysłu; podziwia on owe dzisiejsze domy z włoska, z gotycka, lub z arabska, które zastąpiły nasze dawne dworki drewniane, zimne i ciasne, i całą ztąd zasługę nie zbiegowi przyjaźnych okoliczności przyznać chce, lecz wykształconemu dziś przedsiębierczemu duchowi, na którym, zdaniem jego przodkom naszym zupełnie zbywało.

O! jakże lekkomyślnie odrzucił autor historyczne pamiętniki kraju naszego, któreby mu były dowodem, że jeźli kraj nasz tak długo ubogim był, to pewnie nie z powodu indeferentyzmu lub zamiłowanego *far-niente*, ale dlatego raczéj, że kiedy się inne kraje na zachodzie cywilizowały, kraj nasz, jakby przedmurze, zasłaniał wzrastającą ich cywilizacyję od najazdów dzikich plemion Wschodu i Północy. Wszakże jeszcze lat temu nie więcéj jak 80, plądrował po kraju naszym srogi nieprzyjaciel; żyje bowiem dotąd w tych stronach człowiek, który miał lat 10, kiedy się ojciec jego pod Podhajcami potykał. Byłaż choć chwila spoczynku, aby kraj wzbić się mógł do silnego przemysłu i w piękną przyozdobić się powierzchowność?

Pytam się pana A. G. kiedyż to był większy indyferentyzm? Czyliż dawniéj przodkom naszym zostawiony był wybór między gnuśną obojętnością, a czynnem przemysłowém życiem, kiedy poświęcając osobiste wygody, na małém przestawając, kraj swój kochali i co chwila gotowi byli z bronią w ręku, wrogów odpiérać najazdy. — A przecież powiada sam Autor: *„żyli swobodnie nawet szumno"*—i tak bo też było: Swobodę życia ich rodzinnego, domowego, nie niszczył szalony zbytek, szlachetne ich serca nie kaził wyrachowany egoizm i zimny indyferentyzm na losy kraju swego. Jakże wdzięku pełne słowa ulubionego naszego poety:

„Kraj zwano na on czas Rzeczpospolitą,
„A człowiek żył jakoś poszyto i syto,
„A chociaż nam nieraz wróg załał i sadła,
„Nie jedno upadło, a czapka nie spadła,"

a jeźli może pan A. G. zapomniał ową pełną sławy i poezyi epizodę historyi naszéj, niech spojrzy na stérczące dziś jeszcze zwaliska, — zaiste nie były to mieszkalne pałace, ale zamki warowne, kosztem prywatnym dla obrony kraju wzniesione!

Dzisiaj zaś — niech nie kréślę — bo każdy w sobie odpowiedź znajdzie. Jeźli tu i ówdzie wielkie nastąpiły ulepszenia, toć nic tak dziwnego, bo im błogi sprzyjał pokój! — ale jakże często one tylko jak blichtr pozorne! Na małéj wiosce pałace, ogrody angielskie, pokojowce w galonach; ale pan téj wioski brnie w długach, całéj swéj siły umysłu używa jedynie, by złudzić sąsiadów, lub też o lat kilka dłużéj lichwiarzy uwodzić; prawda, że gumna, szpichlerze, obory, jak żeby miasta murowane, ale w nich pustki, zapasów żadnych; a po śmierci tego dziś za wystawą ubiegającego się szaleńca, dzieci kij ten w rękę uchwyciwszy, który im w dziecinnych latach za konia służył, uchodzić muszą z domu ojcowskiego, by u obcych przytułku szukać. — Oby! żadna matka nie doczekała téj rozpaczy, gdy opuszczając swój niegdyś własny dom, wyrzucać sobie musi, że zbytkiem i próżnością swoje dzieci do upadku przyprowadziła.

Tyle zaś nieszczędzonych przez pana A. G. pochwałek o dzisiejszym naszym industryjalnym stanie, wywołują mimowolne zapytania. Maż to dziwić autora, że dopiéro przed rokiem zdybywano w Szlązku i Morawii ciągnące się bryki z gorzałą naszą, kiedy przed kilkunastu jeszcze laty i za granicą żadnego tym artykułem handlu nie było. — Piękny to jest czyn obywatela, poświęcić majątek na założenie *pożytecznych dla kraju przedsiębierstw*, ale jakże boli, gdy nie takie ich powodzenie jakby życzyć wypadało. Wspomniony przez pana A. G. zakład fabryczny hr. Uruskiego już nie istnieje, hr. H. Dzieduszycki założyciel olbrzymiéj cukrowni, jakże wielkiego w swych rachubach zawodu doznał. — Plantacyja morwy była i jest tylko Panów zabawką. — Że *kamelije Medyckie* do Wiédnia idą, to nas najmniéj zaszczyca; już my z chęcią

cudze kwiaty kupować będziemy, byle tylko surowe nasze produkta krajowe za granicę nie wychodziły, i tam przekształcone na powrót przez nas odkupywane nie były. Wielka to niedołężność, że w braku kapitalistów podobne zakłady fabryczne u nas się przez akcyje nie tworzą — *koleje żelazne, domy ochrony dzieci, towarzystwa kredytowe, śluby na wstrzemięźliwość* zaledwie od lat kilkunastu w sąsiedzkich państwach zaprowadzone, czyż dziwna, że do kraju naszego teraz dopiéro zawitały. — *Żegluga na Dniestrze* jak była przed 50 laty zgubnym przedmiotem przedsiębierców, tak i teraz dla p. A. Mysłowskiego równie niebezpiecznym się być zdaje; piérwszym był hr. Waleryjan Dzieduszycki, który ten handel do Odessy rozpoczął i na to prawie cały swój majątek stracił.*) — *Makaronem włosko-polskim, czekuladą lwowską,* nie da się podobno podeprzéć twierdzenie o wysokim stopniu industryi naszéj. — Rzecbym mógł, iż gdy temu ląt 160 Polak piérwszą w Wiédniu założył kawiarnię, mniéj się może temu dziwowano, aniżeli dziś pan A. G. nad otwarciem *jatek galicyjskich w Wiédniu;* to też właśnie dowodzi najsłabszą stronę handlu naszego, bo nikt przecież nie zaprzeczy, że zaprowadzenie własnych w kraju naszym jarmarków, na któreby kupcy wiédeńscy po karmne nasze woły zjeżdzać musieli; większémby dla nas dobrodziejstwem było, aniżeli jatki w Wiédniu, do których nas z towarem na *risico* zapraszają.

W. Ł. R.

*) Wyczytałem to w pozostałym po nim pamiętniku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Wiédnia, dnia 23go maja. Na targu poniedziałkowym było tu przeszło 1400 wołów, mianowicie przeszło 800 z Galicyi a reszta z Węgier. Z partyi wołów hrab. Stanisława Skarbka składającéj się z 350 sztuk, przybyło na ten trarg 149: woły te dobréj jakości ważyły w przecięciu $10\frac{1}{2}$ cetnarów (para). Cena wołów doszła 40 zr. 30 kr. w. w. za cetnar. Przez spóźnienie się wołów galicyjskich na targowisko, cena z początku targu podniosła się była aż do 45 zr. w. w. za cetnar.

Z Londynu dnia 16 maja. Ziemianie nasi wszyscy w tém się zgadzają, że zasiewy w Anglii w porównaniu ze zwyczajnemi o téj porze latami, bardzo są jeszcze w tyle, co przy niepewności naszego klimatu, za niedobrą wróżbę uważaćby należało. Atoli obawa w téj mierze zniknie, jeżeli w czerwcu ciepła i pogody posprzyjają.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

Środek na wściekliznę.

Ślaz, czyli czwarty żołądek cielęcia, któregoto żołądka do ścinania mléka się używa*), włożyć do połowéj garnca wody, aby w niéj przez jakich pięć minut rozmókł; potém dodać do tego ćwierć aptékarskiego łuta suchego nasienia Sabadilly (*veratrum Sabadilla*) (gatunku ciemierzycy) w proszku, i rozmieszać to dobrze z ślazem w wodzie rozmiękłym, — a jest lékarstwo gotowe. Daje się ono choremu wtedy, gdy nie ma napadu gorączki, a gdy to wszystko wypije, trzeba łóżko, w którém leży, przysunąć blizko do gorącego pieca. Jeźli chory uspokoi się, to nie trzeba tego leku powtarzać; gdyby zaś wścieklizna go napadła, należy mu dać jeszcze raz toż lekarstwo, w takiéj saméj jak wprzódy ilości; — poczém pacyjent niezawodnie się uspokoi i wpadnie w głęboki sen przez 24 do 48 godzin, w miarę jak siły jego są większe lub mniejsze. Po obudzeniu się, dostaje gwałtownego rozwolnienia żołądka i wymiotów, co wszystko trwa tak długo, aż jad całkiem z ciała nie wyjdzie. Następnie chory przychodzi do siebie, dostaje apetytu i zupełnie jest uleczonym.

(*Preus. Hand. Ztg. N. 2694.*)

*) Wiadomo, iż źwiérzęta przeżuwające, mają cztéry żołądki: jeden zowie się *księgą*, drugi *czepcem*, trzeci *łosią skórą*, a czwarty *ślazem*.

Przyp. Red. Gaz. Lwow.

Teatr polski.

W poniedziałek dnia 2go czerwca aktorowie sceny polskiéj przedstawią dramat p. Dumas, pod nazwą: *Teresa.*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 22. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (*Dodatek nadzw.*)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 63. Gazety Lwowskiéj.

1726

NEKROLOG.

Jak nieocenionym skarbem dla każdego śmiertelnika jest spokojne, ciche, a cnotliwe życie, niech nas przekona chlubny zgon Obywatelki, nie tyle powszechnie znanéj ile zasługiwała, mniéj może za żywota czczonéj ile należało: bo odgłos cnót i szlachetnych czynów własną skromności szatą przytłumiony, nie odbijał się daléj, jak o przedmioty Jéj zamiarów, luboć onych cele w obszerną — daleką spółczesność i przyszłość wcielone, rokowały i ustaliły niepożytą prawych zasług nagrodę. Wznieść sobie dobrem ludzkości wieczysty pomnik, najpóźniejszym pokoleniom przypominający, że miłość bliźniego była cechą pomysłu założyciela — jest zaiste chlubą, która słusznie uwieńczyła popioły zmarłéj dnia 24. marca r. b. ś. p. **Urszuli z Szulców de Pasqua.** Ta zacna Dama wcześniejsze lat swych swobodnych godziny, poświęcając obowiązkom swego stanu, umiała być przykładną małżonką, wzorową matką, prawą obywatelką. Oddawszy się starannemu wychowaniu jedynéj córki swojéj, niegdyś Antoniny z Pasquów Krechowieckiéj, zgasłéj zawcześnie w 1830 roku dla literatury krajowéj, spoglądała z radością na te cześć należną, jakiéj Krechowiecka słusznie była uczestniczką. Osierocona od najbliższych, Jéj sercu najdroższych osób, jedynie w cnocie i religii szukając ulgi dla zbolałéj duszy, spędziła ś. p. Urszula de Pasqua późne swe lata w skromném ustroniu wiejskiego zacisza, dzieląc swe żale z kilkoma stałą przyjaźnią Jéj przychylnemi osobami, a prace i miano swoje obracając dla dobra ludzkości. Zamieszkawszy piękną majętność Dubowce w obwodzie stanisławowskim w bliskości Maryjampola, jeszcze za życia swéj ukochanéj córki, dzieliła się swemi dochodami z szanownem zgromadzeniem Siόstr Miłosierdzia, — później, to przykładne zgromadzenie stało się jedynym przedmiotem serca P. Pasquy, a siéroty, chorzy i ubodzy szukający przytułku u Siόstr Miłosierdzia w Maryjampolu, były celem codziennéj troskliwości i pieczy Téj Pani, która obdarzając hojnie za swego życia ten zakład ludzkości, mianowała go swoim następcą po śmierci. — Jakoż testamentem z dnia 30. maja 1831 roku, dobra swoje Dubowce i Dehowę zapisała wiecznemi czasy na rzecz *Siόstr Miłosierdzia* w Maryjampolu, wkładając między innymi na obdarzonych obowiązek utrzymywania z tegoż funduszu i wychowywania cztérech panienek szlacheckich prawdziwie ubogich, nie mających ani rodziców ani żadnego wsparcia, oraz wyposażenia onych za dojściem do lat ośmnastu. Z oszczędzonych dochodów uzbierawszy kilkanaście tysięcy złotych reńskich mon. kon., takowe na wszystkie domy Siόstr Miłosierdzia w Galicyi w równych prawie częściach na codzienne onych potrzeby przeznaczyła, — domowników, sług i włościan swoich nie przepomniała, podobnież dalszym — w oddaleniu krewnym i przyjaciołom stosowne uczyniła zapisy.

Tak rozrządziwszy znikomym majątkiem ku dobru ludzkości, dokonała dziewięćdziesiąt kilku lat skromnego, przykładnego życia; — a chociaż nikogo z blizkich krewnych nie pozostało, ktoby zgon Jéj opłakiwał, zabrała przecież ś. p. Urszula de Pasqua, z sobą do grobu łzy wdzięczności tych, którym je za życia sama ocierała. — Przepomnienie takich zasług, byłoby grzéchem, — słuszna więc ażeby ten wzór cnoty naśladowania godny, doszedł do wiedzy spółziomków, i zapełnił kartę dla następnych pokoleń ciekawą.

Doniesienie o zakładzie edukacyjnym

dla młodzieńców wyższego urodzenia,

pod zarządem pana J. Tromera we Lwowie.

Chlubiąc się zaufaniem, jakiem go znakomite familije przez czas długi zaszczycały, powierzając mu swoich synów na wychowanie, przedsiębierca śmie sobie zarazem pochlebiać, iż dozna tych samych względów i teraz, gdy na powrót temu samemu powołaniu rzeczywiście się odda. Ma bowiem przekonanie, że edukacyja dążąca do prędszego rozwinięcia w młodzieńcach ich władz duszy, i do poruszenia wszelkich sprężyn, przyczyniających się do przyozdobienia ich umysłu umiejętnościami, tak niezbędnemi w naszym z postępu odznaczającym się czasie, a nadewszystko do wykształcenia ich charakteru, że mówię li tylko edukacyja może otworzyć drogę do zawodu naukowego, i zapewnić męszczyźnie to szczęście, iż się stanie dobrym synem, prawym obywatelem i dobrym ojcem. Przedsiębierca, mając gorącą chęć przyczynienia się do tych wielkich korzyści dobra powszechnego, zamierzył otworzyć we Lwowie zakład edukacyjny, w którym, prócz baczenia nadewszystko na zasady religii i moralności, jako podstawy wszelkiéj edukacyi, wykładane będą umiejętności klasyczne, język francuzki i angielski, tak co do prawideł jak i ćwiczenia. Wymienione tu nauki udzielane będą za zapłatę ogólną do tegoż instytutu od każdego młodzieńca wnoszoną; — gdy znowu za naukę języka włoskiego, tańcu, muzyki i rysunków, rodzice będą obowiązani oddzielnie płacić. Prócz wymienionych tu nauk, przedsiębierca poświęci równą gorliwość i wychowaniu fizycznemu powierzonych mu młodzieńców: wikt ich będzie dostatni, zdrowy i nie wymyślny; używać będą ćwiczeń do rozwinięcia sił potrzebnych; schludność około siebie, ubioru i w mieszkaniu będzie również przestrzegana. Starania te, łącznie z wyżéj wymienionemi, przyczynią się wiele do rozciągnięcia nad młodzieńcami ojcowskiéj opieki, i do powodowania nimi, aby ich nakłonić do odniesienia pomyślnego skutku z edukacyi, tak bardzo dla dobra powszechnego przez rodziców i współobywateli pożądanéj. — Ci więc z rodziców i opiekunów, którzyby chcieli powierzyć mu synów swoich lub wychowańców, raczą go o tém zawiadomić w przeciągu jednego miesiąca, począwszy od 15go sierpnia r. b , przez listy frankowane do Lwowa, przy ulicy szérokiéj Nro. 19. na drugiém piętrze. Bliższéj wiadomości udzieli także i księgarnia pana Jana Milikowskiego, w rynku.

PROSPECTUS

d'un pensionnat de jeunes Messieurs

des familles distingués, par Mr. J. Tromer à Leopol.

Tout en se glorifiant de la confiance, dont les familles distinguées l'honoraient pendant long temps, en lui remettant leurs fils à l'éducation, l'entrepreneur ose se flatter en même temps, qu'il n'y réussira pas moins en revenant actuellement à la même carrière, persuadé, que l'éducation qui s'attache à accélérer le développement des facultés intellectuelles des éléves, et à faire jouer tous les ressorts propres è orner leur esprit des sciences requises dans le temps actuellement si progressif, et surtout à former leur caractère, est la seule qui soit solide et par consequent la plus capable de frayer la voie à la carrière litteraire, et d'assurer à l'homme le bonheur d'être bon fils, bon citoyen, et bon père, l'entrepreneur stimulé par l'ardeur de contribuer à ces grands avantages pour le bien public, s'est decidé d'etablir à Leopol un pensionnat dans lequel mettant à la tête de tous les soins celui de cultiver la religion et la morale comme la base de toute éducation, on apprendra outre les sciences classiques le français et l'anglais par principes et l'usage qui seront compris dans le prix de pension, de même que l'italien, la danse, la musique et la peinture qui resteront à la charge des parens.— Aux avantages mentionnés l'entrepreneur joindra avec le même empressement les soins qui tendent à l'éducation physique des éléves, en leur procurant la nourriture suffisante, saine et simple, les exercices nécessaires à developper leur vigueur, la propreté sur eux, dans l'habillement et le logement; ces soins combinés avec les premiers contribueront beaucoup à exercer une surveillance paternelle sur eux et activer leur volonté, pour les porter à s'empresser à l'envie de remporter l'heureux succès de l'éducation que souhaitent les parens et les concitoyens pour le bien public. Donc ceux des parens et des tuteurs qui voudront lui confier leurs pupils, daigneront l'en avertir dans l'intervalle d'un mois en comptant du 15. du mois d'août a. c. par des lettres affranchies à Leopol, rue large Nro. 19. second étage. — On peut aussi prendre des renseignemens à la librairie de Mr. Jean Milikowski sur la place.